Nr. 211. We Lwowie, piątek dnia 6 maja 1904 Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — Za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
za prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7, Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Aferzyści.

Lwów 5 maja.

Smutna sprawa posła Walewskiego, którą się ma zająć specjalna komisja, wybrana przez Koło polskie, a którą wywołały skargi wniesione przez p. Walewskiego przeciw Tow. akcyjnemu dla przemysłu drzewnego Ludwika br. Poppera o zapłacenie 163.500 kor. i przeciw br. Bertoldowi Popperowi, oraz adwokatom: drowi Emilowi Frischauerowi z Wiednia i drowi Aszkenazemu ze Lwowa, jest w swoim rodzaju typową. Od szeregu lat wiedziano już w Kole polskiem, że poseł Walewski podejmuje się rozmaitych interesów i dokonywa rozmaitych praktyk, niezgodnych z mandatem poselskim, a jednak nikt nie chciał przeciw niemu wystąpić. Ba nawet, kiedy w roku zeszłym pismo nasze i *Czas* odsłoniły rąbek tajemnicy, która pokrywała interesy tego pana i pokazały, iż praktyki wykonywane przez niego i jego towarzysza, nie godzą się z godnością poselską, że oni nadużywają swych mandatów, aby rzekomo pod pozorem obrony interesów kraju, kuć kapitał dla siebie i zyskiwać koncesje, które potem za wysokie sumy sprzedawali w obce, nieprzyjaźne nam i wstrętne, bo pruskie ręce, Koło polskie pospieszyło z rehabilitacją i posła Walewskiego i jego towarzysza. Mężowie zacni i pełni cnót obywatelskich, dobrze zasłużeni około dobra kraju, pokryli wówczas swemi powszechnym szacunkiem otoczonemi nazwiskami te niegodne praktyki.

Rozumiemy dobrze motywa, jakie zniewoliły wówczas Koło do powzięcia uchwały rehabilitującej p. Walewskiego. Wiemy dobrze, że Koło całe działało tu z dobrą wolą. Z jednej strony sądzili posłowie zapewne, że wymaga tego dobra sława Koła polskiego, z drugiej zaś działali pod wpływem polskiej dobroduszności, która kazała im ratować kolegów od moralnej śmierci.

Orzeczenie Koła przyjęliśmy wówczas z należnem uszanowaniem i wobec powagi jego enuncjacji zamilknęliśmy, dziś atoli tembardziej wolno nam wskazać na zgubne skutki takiej pobłażliwości. Dziś Koło powinno z tym panem postąpić jak najenergiczniej, gdyż każde przewlekanie i odraczanie sprawy wywrze na zewnątrz jak najgorsze wrażenie wobec faktu, że Koło polskie w sprawie posła Wilka, który tyle nie zawinił i tak, jak p. Walewski, się nie skompromitował postąpiło z całą surowością i wykluczyło go z swego grona.

Koło polskie jest związkiem tak poważnym i moralnie silnym, że nie ma bynajmniej potrzeby oszczędzania swych członków, którzy przez swe postępowanie stali się niegodnymi do zasiadania w gronie tak poważnych i zasłużonych ludzi, z jakich się składa nasza delegacja w Wiedniu. Rak musi być wycięty. Teraz nie ma już miejsca na pobłażliwość, nie mogą być uwzględnione sztuczki p. Walewskiego, dążące do odwleczenia radykalnego przecięcia węzła tych niegodnych posła praktyk. Koło musi jak najprędzej wydać wyrok, tembardziej, że komisja jego ma w ręku dokumenty, dotyczące skargi p. Walewskiego, oraz zna motywa sądu handlowego wiedeńskiego, który w ostrych słowach piętnuje postępowanie członka Koła polskiego i czyni mu zarzut, że mandatu swego nadużywał do nieczystych praktyk. Jesteśmy przekonani, że Koło polskie, nie oglądając się na nic i nie ulegając żadnym wpływom, które z pewnością wejdą tu w grę, postąpi tak, jak mu to nakazuje jego godność i poważne stanowisko, które zajmuje wśród klubów w parlamencie.

Charakterystyczne jest zachowanie się w tej sprawie organu wszechpolskiego. Gdy w roku zeszłym wystąpiliśmy w naszych łamach przeciw praktykom kolejowym p. Walewskiego, *Słowo polskie* obrzuciło nas stekiem obelg i uderzyło na naszego korespondenta wiedeńskiego, od którego otrzymaliśmy nasze informacje. Dziś, gdy protegowanemu, czy protektorowi *Słowa* powinęła się noga i gdy przed sądem wyszły na jaw jego nieczyste sprawy, okazuje się, kto miał wówczas słuszność i kto bronił interesów kraju: czy my, czy organ wszechpolski.

Słowo próbowało także początkowo przemilczeć wszystkie szczegóły brudnej sprawy swego protegowanego czy protektora. We środę rano zamieściło o rozprawie tylko krótki, nic nie mówiący telegram biura korespondencyjnego i dopiero popołudniu widząc że *Dziennik polski* podał szczegółowe sprawozdanie i że strusia polityka na nic się nie przyda, przestało milczeć i również zamieściło obszerne sprawozdanie.

Może teraz zechce ono nas dalej pouczać, że tylko „zdrowy egoizm narodowy“ kierował panem Walewskim, gdy puścił się na nieczyste interesa. U dżonglerów wszechpolskich wszystko możliwe!...

* * *

O przebiegu sprawy, który wywołała ostatni głośny skandal, pisma wiedeńskie zamieszczają następujące szczegóły, oparte na podstawie aktów: P. Walewski w spółce z hr. Stanisławem Wiśniewskim i handlarzem drzewa Michałem Fischerem ze Lwowa, zawarli dnia 4 października 1901 r. układ z zarządem dóbr państwowych, mocą którego konsorcjum temu zarząd państwowy sprzedał olbrzymie obszary lasów do wyrębu drzewa. Układ ten atoli nie został wykonany, lecz przez obie strony został stornowany z równoczesnem zapewnieniem, iż będzie zawarty nowy układ. Wtedy Walewski usiłował pozbyć się spólników. Hr. Wiśniewskiemu przyrzekał, iż wraz z nim działać będzie w tym kierunku, aby pozbyć się ze spółki Fischera, równocześnie zaś prowadził konszachty z Fiszerem, któremu znów przyrzekał, że postara się o usunięcie ze spółki hr. Wiśniewskiego.

Oprócz tego Walewski, jako członek rady zawiadowczej gal. Tow. akcyjnego dla przemysłu, prowadził rokowania z p. Mikołajem Wasilką, aby kupił od niego jego udział, który Walewski już przedtem w sposób prawomocny cedował na hr. Wiśniewskiego.

Wasilko, który o tej cesji nic nie wiedział, w istocie wdał się z Walewskim w rokowania. Później dopiero pokazało się, że Walewski w Towarzystwie tem niema już żadnego udziału i dlatego też nie może żadnych praw swoich przelać na akcyjne Towarzystwo dla przemysłu drzewnego. Towarzystwo to nabyło później prawa od hrabiego Wiśniewskiego i Fischera, a Walewskiemu, aby mieć z jego strony spokój raz na zawsze zapłaciło 60.000 koron.

Walewski wystawił też temu towarzystwu oświadczenie, że wszelkie jego pretensje, jakieby mógł mieć do towarzystwa, zostały zaspokojone.

Kwoty, jakie Walewski otrzymywał i swoje rzekome prawa, wynikające z rozmaitych układów, przelał Walewski na swoją żonę, aby swym wierzycielom uniemożliwić nałożenie na nie sekwestru. Mimo to wniósł Walewski przeciw temu towarzystwu skargę o 163.500 koron, w której twierdził, że towarzystwo winne mu jest 140.000 koron za zrzeczenie się z jego strony wszelkich praw, jakie mu przyznawał układ, dalej, że winne mu jest 6.000 koron za pośrednictwo w pewnem kupnie drzewa, w którem atoli on żadnej roli nie grał, że powinno mu zapłacić następnie 17.500 koron za oszczędności, jakie wskutek jego pośrednictwa miało towarzystwo przy opłacie należytości prawnych.

Walewski twierdził mianowicie, że za zawarty pierwszy układ, który został stornowany, nałożoną została należytość prawna w kwocie 35.000 koron, a Towarzystwo tylko jego wpływom w prokuratorji skarbu we Lwowie zawdzięcza, że należytość nie została pobraną. Należy się więc mu połowa tej należytości, za jego starania i uwolnienie od opłaty 35.000 koron.

W końcu domagał się Walewski uznania jego praw jako dożywotniego członka rady zawiadowczej tego Towarzystwa z płacą roczną 5000 koron.

Sąd handlowy odrzucił wszystkie żądania Walewskiego i skazał go nadto na 1000 koron kary za nieuzasadnione wniesienie skargi.

W motywach wyroku czytamy między innemi: Powód w chwili zawarcia rzekomego układu, na podstawie którego podnosi swoje żądania, nie miał w ogóle żadnego więcej udziału w konsorcjum, gdyż już dnia 5 sierpnia 1902 cedował go hr. Wiśniewskiemu. Powód według swego zeznania zobowiązał się wprawdzie działać w tym kierunku, aby cesję tę przyjęło także ministerstwo rolnictwa, ale pominąwszy już to, że w przyjęciu takiego zobowiązania leży dowód nielojalności wobec innych członków konsorcjum, podnieść należy, że nieprzyjęcie cesji naruszałoby tylko stosunek zarządu dóbr państwowych do koncesjonarjuszy, a nie koncesjonarjuszy między sobą.

Z drugiej strony należy podnieść, że cesja ta w istocie przyjętą została. Pomimo więc wszelkich prób i matactw, jakie czyniono, aby hr. Wiśniewskiego pozbawić praw, które nadawała mu cesja, cesja ta miała niezaprzeczenie moc obowiązującą.

Wszelkie więc rokowania, które p. Walewski prowadził z Tow. akcyjnem dla przemysłu drzewnego, przedstawiają się tylko jako usiłowanie powoda do sprzedania rzeczy, która wcale do niego nie należała.

Co się tyczy żądania o wypłatę połowy, zaoszczędzonej należytości prawnej w kwocie 35.000, to żądanie to należy zdaniem sądu oddalić, z powodu jego niemoralności. Wysokość żądanej kwoty 17.500 k. wskazuje jasno na to, że powodowi chodziło tu o wykorzystanie jego wpływu jako posła do rady państwa. Według zdania sądu, jest to niemo-

ralnem, jeśli poseł, jako członek ciała ustawodawczego, żąda za swe starania, poparte wpływem mandatu, jakiejś osobistej korzyści i chce otrzymać za to wynagrodzenie.

* * *

Wiedeń. (Tel. wł.) Godz. 3 po poł. Komisja dla sprawy posła Walewskiego zebrała się właśnie na posiedzenie. Jako substrat dla swych obrad ma odpis skargi cywilnej, wniesionej przez p. Walewskiego przeciw Tow. akcyj. dla przemysłu drzewnego, oraz motywa wyroku sądowego. Sądząc z opinji członków Koła, jednogłośne wykluczenie p. Walewskiego z Koła nie ulega wątpliwości.

Arbeiter Ztg dziś we wstępnym artykule napadła z okazji afery p. Walewskiego na całe Koło polskie, obrzuca je błotem i powiada, że przywódcy Koła polskiego popierali brudne sprawy Walewskiego.

Protest Polaków berlińskich.

W niedzielę ubiegłą odbył się w Berlinie niezwykle liczny wiec Polaków z Berlina i okolicy, zwołany w sprawie nowego antipolskiego projektu kolonizacyjnego. Projekt przyjęła już pruska izba panów, a niebawem radzić będzie nad nim pruska izba deputowanych.

Na wiecu tym, po przemówieniach posła Kulerskiego i redaktora *Dziennika berlińskiego* p. Krysiaka, przyjęto jednogłośnie rezolucję tej treści:

„Polacy Berlina i okolicy protestują uroczyście jak najenergiczniej przeciw przyjętemu już przez pruską izbę panów nowemu antypolskiemu projektowi kolonizacyjnemu, ponieważ uważają go za niebywały w dziejach państw cywilizowanych zamach na przyrodzone prawo każdego obywatela państwa do osiedlenia się na zdobytym przez niego krwawym potem kawałku ziemi ojczystej. Przyjęty przez izbę panów projekt uważają za ustawę wyjątkowo najgorszego rodzaju, niegodną państwa cywilizowanego, za nowe wydanie strasznego prześladowania, jakiem w wiekach średniowiecznej ciemnoty ścigano żydów. Posłów naszych w pruskiej izbie deputowanych prosimy o przedłożenie izbie tego protestu wychodźctwa polskiego przeciw nowemu zamachowi, mającemu na celu uniemożliwienie nam powrotu do kraju i nabywanie w nim kawałka ziemi ojczystej i wyrażamy nadzieję, że reprezentanci nasi w tej izbie potrafią dać oburzeniu społeczeństwa na ten nowy zamach wyraz należyty, pociągając system pruski przed trybunał całego cywilizowanego świata."

Po przyjęciu protestu powyższego poseł do sejmu ks. proboszcz Łosiński oświadczył, że Koło polskie w pruskiej izbie deputowanych sprawą tą ważną już się zajmowało i obmyśliło sposób wyrażenia oburzenia społeczeństwa polskiego z powodu tego nowego zamachu. Zaznaczył on także, że niema się co łudzić, żeby nowy projekt antypolski nie przyszedł do skutku, „lecz i ten nowy zamach nie podetnie naszej egzystencji, byle cnoty narodowe w nas nie wymarły."

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Zamknięcie wejścia do Portu Artura.

Londyn. *Daily Chronicle* i *Daily Telegraph* doszą z Tokio, że wejście do Portu Arthura zostało rzeczywiście zamknięte.

Tokio. (Biuro Reutera). Na wiadomość o zamknięciu wejścia do Portu Artura wyszły na ulice tysiące ludzi i z muzyką przeciągały przez miasto. Przed ministerstwem marynarki, wojny i gmachem sztabu generalnego urządzono burzliwe owacje.

Port Artur. (Doniesienie specjalnego korespondenta ros. Ag. tel.). Widać zdaleka nieprzyjaciela. Możliwy jest nowy atak. Jak stwierdzono, podczas ostatniej próby zamknięcia Portu Arthura wysłano do ataku 12 branderów. Miejsce zatonięcia 8 branderów jest dokładnie znane, 2 innych nie. Dwa brandery wskutek silnego ognia oddaliły się. Każdy brander miał 2.000 ton pojemności, jeden 3.000 ton.

Petersburg. (Tel. wł.). Korespondent agencji rosyjskiej donosi z Portu Artura co następuje: Brandery japońskie stawiały rozpaczliwy opór. Kadeci japońscy siedząc na masztach strzelali z rewolwerów, poczem powskakiwali do morza. Cały atak dokonany był z wielką brawurą i męstwem.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą zgodnie z kilku stron, że Japończykom udało się zamknąć wejście do Portu Artura. We wtorek popołudniu podczas wielkiej mgły wyruszyło 9 wielkich okrętów handlowych, naładowanych kamieniami i materjałami wybuchowymi. Okrętom tym wydano rozkaz, by bez względu na ofiary w ludziach, dokonały zamknięcia wejścia do portu. Oficerowie, którzy prowadzili już przedtem brandery i dobrze obznajomieni są z położeniem wejścia do portu, objęli nad tymi statkami komendę. Statkom udało się podpłynąć do samego wejścia i zatopiono je w tych miejscach, które były wyznaczone.

Nawet Aleksiejew w telegramie do cara nie zaprzecza temu, iż wejście do Portu Artura zostało zamknięte, tylko telegrafuje, iż każe zbadać, czy wejście jest wolne.

Raport gen. Kasztalińskiego.

Petersburg. Jenerał Kasztaliński telegrafuje:

„Uważam za swój obowiązek podać szczegóły smutnej, ale pełnej chwały walki wojsk, stojących pod moimi rozkazami, z przeważającemi siłami Japończyków, w dniu 1 maja, koło Kiulienczen. Już dnia 30 kwietnia rano, Japończycy, którzy dzień przedtem podczas walki obsadzili wyżyny Khassanu, zaatakowali moje lewe skrzydło i zmusili je do cofnięcia. Z tego powodu dałem bataljonowi 22go pp.. który obsadził Kiulienczen, rozkaz cofnięcia się przez rzekę Iho na stanowisko Potietinse. Nad ranem bowiem tego dnia (30 kwietnia) zaczęło się bardzo gwałtowne i długotrwałe bombardowanie z Widżu całej pozycji pod Kiulienczen. Było do przewidzenia, że Japończycy po tem ostrzeliwaniu, w którem dali 2000 strzałów, przejdą do ofenzywy. W nocy z dnia 30 kwietnia na 1 maja otrzymałem od generała Zazulicza rozkaz podjęcia walki. Drugi bataljon 22go pp. oraz 3cia baterja VIej brygady artylerji broniły brodu pod Potietinse. O godzinie 5 rano przeszli Japończycy do akcji zaczepnej i wysłali dywizję piechoty na brody rzeki Iho. Dywizja japońska wśród powszechnej kanonady przeszła przez te brody i następnie zaatakowała nasze flanki ogniem z 36 dział polnych. W południe dowiedziałem się, że Japończycy zmusili do ucieczki bataljon 22go pp., który ustawił się był w Singan i że udało się im obejść moje lewe skrzydło. O godzinie 1 popołudniu moje lewe skrzydło zostało wzmocnione przez dwa bataljony 11go pp. i baterję pułkownika Murawskiego, które generał Zazulicz wysłał z rezerwy, z rozkazem, aby utrzymały się do tego czasu, póki nie nadejdą im z pomocą 9ty i 10ty pułki piechoty. Jedenastemu pułkowi dałem rozkaz zajęcia dominującego stanowiska z dwoma frontami obronnymi. Wysłałem następnie baterję Murawskiego napowrót do rezerwy i kazałem cofnąć 12 pułk piechoty 3cią baterję i mitrajlezy pod ochroną pułku 11go. Szef mojego sztabu odprowadził tylną straż. O godz. 1 popołudniu zbliżyli się Japończycy do 11 pp. tak bardzo, że 3cia baterja, która wystawiona była na silny ogień działowy nieprzyjaciela, nie mogła ruszyć dalej i ustawiła się na krótki dystans od Japończyków, w którem to miejscu została aż do końca walki. W tej walce straciła ona komendanta pułkownika Murawskiego.

Na pierwszą linję tyłów sprowadzono teraz kompanję z karabinami maszynowymi, której komendant zobaczywszy trudne położenie Murawskiego, z własnej inicjatywy obsadził pozycję, przyczem stracił połowę ludzi i wszystkie konie. Usiłował on pod ogromnym ogniem nieprzyjacielskim, wyprowadzić działa z ludźmi na górę. Karabiny maszynowe dały 35.000 strzałów. Pułk 12ty przebił się i uratował swój sztandar. Druga baterja 6ej brygady, która usiłowała dostać się do rezerwy inną drogą, nie mogła przejść przez góry, ponieważ połowę koni straciła, zajęła więc ponownie pierwotne stanowisko i popierała atak 11go pp., który jeszcze przez 2 godziny utrzymał się na swem stanowisku, a następnie wśród wielkich strat przebił sobie drogę, idąc na bagnety. Ocalił on swój sztandar, stracił komendanta pułkownika Laiminga. Nasze straty wynoszą około 2000 żołnierzy i podoficerów, oraz około 40 oficerów. Straty Japończyków muszą być ogromne. Dywizja cofnęła się w dobrym porządku do Fenwanczen. Usposobienie żołnierzy 3ej dywizji było wyborne. Przeszło 700 rannych szło razem z pułkami aż do Fenwanczen.

Petersburg. (Tel. wł.) W sferach dobrze poinformowanych obiega pogłoska, że raniony lekko generał Zazulicz stoczył walkę nad Jalu na własną rękę, wbrew woli Kuropatkina, który nawet z tego powodu wysłał skargę do cara.

Rana gen. Kasztalińskiego jest bardzo poważną.

Jeńcy rosyjscy.

Londyn. (Telegr. wł.) Jeńcy rosyjscy z ostatniej walki nad Jalu, traktowani są przez Japończyków bardzo delikatnie. W Tokio i innych miastach przygotowano na ich przyjęcie obszerne świątynie, które zmieniono na szpitale.

Londyn. (Tel. wł.). Pewien generał rosyjski w rozmowie z korespondentem japońskim, podniósł, że zwycięstwo oręża japońskiego nad rzeką Jalu wcale nie było dla Japonji niespodzianką. Japończycy wiedzieli z góry, że organizacja ich jest lepszą od rosyjskiej i że taktyka rosyjska, która boi się wszelkiej ofenzywy, jest przestarzała.

Wiktorja. Okręt „Empresse of China" wyruszył dziś z ładunkiem mąki dla Japonji i z 500 skrzyniami konserw mięsnych, przeznaczonych dla Szangaju.

Paryż. Z Czifu donoszą, że Japonja obstaje przytem, aby cesarz koreański odwołał swego posła z dworu petersburskiego.

Rada państwa.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Deputacja kwotowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przewodniczącym deputacji kwotowej zostanie prawdopodobnie p. Dipauli.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że przywódcy stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego zbliżyli się do Czechów i przedłożyli im nowe projekty, dążące do sanacji stosunków parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komitet wykonawczy niemiecki postanowił prosić Koło polskie, aby zasięgnęło opinji u Czechów, jak oni zapatrują się na pierwsze czytanie budżetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pośrednicy polscy usiłowali skłonić Czechów, aby przepuścili bez obstrukcji pierwsze czytanie budżetu. Usiłowania te atoli spełzły na niczem, gdyż klub młodoczeski powziął ponownie uchwałę, aby nie dopuścić do czytania budżetu, póki na pierwszym punkcie porządku dziennego nie stanie sprawa zmiany regulaminu.

Z komisji prasowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś miało się odbyć posiedzenie komisji prasowej, które atoli znów nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Oburzony tem przewodniczący komisji, hr. Dzieduszycki, oświadczył, iż póty nie zwoła nowego posiedzenia, póki członkowie komisji nie złożą oświadczenia na piśmie, iż na posiedzenie przybędą.

Rozłam w obozie czeskim.

Wiedeń. (Tel. wł.). Także reprezentant socjalistów czeskich p. Choc wystąpił ze wspólnego słowiańskiego komitetu wykonawczego. Klub czeski odmówił podpisania wniosku, uczynionego przez radykałów o postawienie gabinetu w stan oskarżenia, podnosząc, iż radykali czescy, za jeden z punktów swego programu, postawili zmiecenie Młodoczechów i dlatego nie mogą więcej liczyć w żadnym kierunku na ich poparcie. Natomiast wniosek taki uczynią sami Młodoczesi, jak tylko uzyskają poparcie ze strony Związku południowo-słowiańskiego.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Kolonia. (Tel. wł.) Do *Koeln. Ztg* donoszą z Paryża, na podstawie rozmowy jednego z dziennikarzy z attaché jednego z mocarstw trójprzymierza, że sytuacja na Bałkanie jest wielce niepokojąca. Pomimo traktatu bułgarsko-tureckiego, sytuacja jest zła, gdyż Bułgarzy mają zawrócone głowy marzeniami o mocarstwowem stanowisku Bułgarji.

Jakkolwiek rząd czyni wszystko, aby powstrzymać wybuch, to jednak nie wiadomo, czy go powstrzymać zdoła. Zbrojenia tureckie i obecność wojsk tureckich na granicy Bułgarji podsyca niezadowolenie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Paryż. (Tel. wł.). Waldeck Rousseau niebezpiecznie zachorował. Dziś dokonano na nim ciężkiej operacji.

KRONIKA.

Lwów 5 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota +9° R. Pogoda niestała.

Linja telefoniczna do Wiednia jest chwilowo przerwana, z powodu przenoszenia drutów w Rzeszowie na inne miejsce.

Nabożeństwa. Dnia 6 bm. jako w pierwszy piątek miesiąca w kościele OO. Jezuitów, całodzienne wystawienie i adoracja Najśw. Sakramentu. Rano o godzinie 5 msza św. cicha, o godzinie 6 msza św. śpiewana, o godzinie 10 msza św. śpiewana. Popołudniu o godzinie 6 nieszpory majowe z kazaniem i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu i konkluzją.

Zebranie obywateli. Celem zastanowienia się nad sposobem przeprowadzenia akcji przeciw drożyźnie we Lwowie i obmyślenia środków, zmierzających do uzdrowienia gospodarki miejskiej, odbędzie się w piątek dnia 6 maja o godzinie 6 wieczorem, w sali Kasyna urzędniczego (ulica Hetmańska l. 12) zgromadzenie obywateli.

Z „Sokoła“. Uzupełniony wyborami ostatniego walnego zgromadzenia wydział, ukonstytuował się w następujący sposób: Prezes dr. Kazimierz Czarnik, I zastępca prezesa Romuald Kwiatkowski, II zastępca Franciszek Barański, sekretarz Filibert Czaykowski, zastępca Edward Kukawski, gospodarz Edward Friedrich, zastępca Antoni Cybański, skarbnik Paulin Targoński, zastępca Erazm Ostrowski, bibljotekarz Marjan Antonowicz, zastępca dr. Emil Lateiner, wydziałowi: Marjan Dzięćzielewicz, Kazimierz Bogdanowicz, dr. Włodzimierz Godlewski, Emil Krug, Ignacy Romanowski, dr. Teofil Stachiewicz, Karol Walter, Tadeusz Zagórski i Józef Zduńczyk. Nadto na chorążego przeznaczono Marjana Antonowicza, a jego zastępcę Jana Durskiego.

Popis muzyczny. W szkole p. Heleny Ottawowej, odbył się w niedzielę dnia 1 maja egzamin uczniów szkoły w obecności kierownika szkoły, profesora Henryka Melcera Szczawińskiego, który przybył do Lwowa w celu przesłuchania uczniów i odbycia lekcji z swoimi uczniami. Popis publiczny odbędzie się w drugiej połowie czerwca.

Bazar krajowy przeniósłszy się z ulicy Trzeciego Maja do hotelu George'a zyskał na tem przeniesieniu się stanowczo. Ulica Trzeciego Maja, jedna z najpiękniejszyah we Lwowie, pod względem ruchu handlowego jest słabo ożywioną. Natomiast hotel George'a jest jakoby centrem naszego ruchu handlowego. Wspaniała wystawa Bazaru krajowego nęci oko przechodniów, a wewnątrz bazaru panuje ruch ożywiony przez cały dzień; w niektórych działach, jak w konfekcyjnym, kilimkarskim, koszykarskim i bławatnym Bazar prawie, że z trudnością może podołać wzmagającemu się popytowi. Wskutek tego zwiększonego zbytu Bazar był w stanie obniżyć ceny na wszystkie prawie utrzymywane na składzie towary. Ten zwiększony ruch w znacznej mierze zawdzięczać należy obecnemu odruchowi społeczeństwa całego w kierunku obrony rodzimej wytwórczości, a także energicznej i świadomej celu i ruchliwej działalności kilkudziesięciu zawiązanych w kraju towarzystw „Pomocy przemysłowej“. Obrót handlowy na towary krajowe zwiększył się bowiem nie tylko w lwowskim bazarze, ale także w bazarach w Krakowie, Przemyślu i Nowym Sączu.

Z izby sądowej. Przed kilku miesiącami toczyła się przed ławą przysięgłych, pod przewodnictwem prezydenta Przyłuskiego, rozprawa przeciw Michałowi Petryckiemu, redaktorowi *Hajdamaków*, oskarżonemu o podburzanie przeciw narodowości polskiej. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Petryckiego na 3 miesiące więzienia. Ponieważ skazany wniósł zażalenie nieważności, trybunał kasacyjny w Wiedniu rozpatrywać będzie zażalenie to dnia 27 bm.

Samobójcą, który onegdaj w lasku obok janowskich błoni powiesił się, ma być Dominik Markoczyński, zwany Fajeczko.

Odznaczenie Polaków. Z Pragi donoszą: Archeologiczna sekcja muzeum królestwa czeskiego (Archeologicki Sbor Musea Kralovstvi Ceskeho) w Pradze, obchodziła tego roku bardzo uroczyście rocznicę sześćdziesięcioletniego istnienia swego, połączoną z pamiątkowem wydaniem 50 z rzędu tomu swojej zasłużonej i pomiędzy archeologami całego świata zaszczytnie znanej publikacji pt.: „Pamatky Achaeologicke“. Przy sposobności jubileuszu tego, zamianowała archeologiczna sekcja muzeum królestwa czeskiego na posiedzeniu z dnia 18 lutego 1904 roku swoim członkiem zagranicznym konserwatora naszego Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, pana dra Bolesława Erzepkiego w Poznaniu. Tego samego zaszczytu dostąpili także jeszcze dwaj inni uczeni polscy, a mianowicie pp.: dr. Włodzimierz Demetrykiewicz w Krakowie i Erazm Majewski, wydawca *Światowita* w Warszawie.

† Franciszek Ksawery Kluczycki, zasłużony pedagog i miłośnik piśmiennictwa i rzeczy oczystych, zmarł 2 bm. w Krzeszowicach po długiej chorobie, przeżywszy lat 83. Zmarły zajmował się gorąco gromadzeniem materjałów do historji polskiej, a zwłaszcza do epoki Jana III. Zebrane przez niego źródła i dokumenty wydała akademja umiejętności, której był członkiem nadzwyczajnym. Sp. Kluczycki był przez długie lata kierownikiem administracyjnym i współwłaścicielem drukarni *Czasu*, a ostatnio bibljotekarzem zbiorów hr. Potockich. Pogrzeb odbył się wczoraj przed południem w Krzeszowicach.

Rany na wojnie. W tych dniach wygłosił w stowarzyszeniu lekarzy w Wiedniu dr. Habart, lekarz sztabowy i docent wiedeńskiej akademji chirurgicznej, interesujący odczyt o działaniu broni nowoczesnej, oraz o leczeniu ran z broni tej zadanych. Karabiny małego kalibru niosą bardzo daleko, a zwłaszcza na 500 metrów skutek ich jest zadziwiający. Na tej odległości kula miażdży i druzgocze substancje kostne, otwiera zaś organy ciała wypełnione miękką substancją, jak np. czaszkę, serce żołądek, na dosyć dużej powierzchni. Ta siła działania nazywa się siłą wykonawczą ognia na bliski dystans. Kula w tym wypadku robi otwór niewielki i przy użyciu środków antyseptycznych, rana goi się szybko. W wojnie południowo-afrykańskiej żołnierze niektórzy kilkakrotnie byli ranieni, wyleczyli się i znowu szli w ogień.

Rany od szrapneli, wypełnionych kulami

---

(28)

Pod krzyżem.

Było dżdżysty, pochmurny ranek. W parku nie było nikogo. Przechodziłem jakby przypadkiem, koło willi Stradnitzów; jakby przypadkiem spojrzałem poza sztachety, otaczającego dom ogródka. Nagle zatrzymałem się jak wryty. Na dzikiem winem obrośniętej werandzie leżała na szezlongu Ada, troskliwie w futro i pledy owinięta. Koło niej przy stole siedziała Ellen i czytała głośno jakąś książkę. Stałem na miejscu, nie wiedząc co począć... wejść, czy nie wejść?... o tej godzinie, było jeszcze wcześnie przed południem, nie składa się paniom wizyt. Ale pójść dalej, nie skorzystać z tej rzadkiej sposobności z powodu głupich światowych konwenansów? Na to nie mogłem się zdobyć. Na szczęście spostrzegła mnie Ada. Zerwała się szybko z szezlongu i skinęła ku mnie swą małą, białą rączką.

— Niechże pan wstąpi do nas panie doktorze! — zawołała. — Tak się nudzimy z powodu tego deszczu, chodź pan nas zabawiać, jeśli nie masz nic lepszego do roboty.

Ellen podniosła zdziwione oczy z nad książki.

— Z kim rozmawiasz? — zapytała siostry, ale umilkła nagle ujrzawszy mnie wstępującego po schodach werandy. Ukłoniłem się jej dość niezgrabnie, a wyciągniętą ku mnie rączkę Ady do ust poniosłem.

— Proszę, niech pan siada koło mnie — rzekła Ada.

Spełniłem jej życzenie, podczas gdy Ellen pozostała oparta na stole z książką w ręku.

— Przeszkodziłem paniom w czytaniu — rzekłem, aby coś powiedzieć.

— O, bynajmniej — odpowiedziała Ada ze śmiechem. — Ellen ma dar wybierania książek, które mnie śmiertelnie nudzą. Ja lubię tylko powieści, pełne niezwykłych przygód... ona zaś powieści nie znosi... nawet niemieckich, sentymentalnych romansów nie chce czytać, nie mówiąc już o francuskich.

— Czy wolno zobaczyć tę książkę? — zapytałem młodą dziewczynę. — Chciałbym wiedzieć co pani lubi czytać.

Podała mi książkę. Spojrzałem na tytuł i nie mogłem ukryć zdziwienia. Był to życiorys Alojzego Gonzagi.

— Kto daje pani podobne książki do czytania?

— Nikt. Wybieram je sobie sama.

— Doprawdy. I takie książki bawią panią?

— Nie czytam, aby się bawić, lecz aby się czegoś nauczyć.

Umilkłem. Natomiast Ada, zauważyła, śmiejąc się: — Chcesz widocznie zostać świętą i dlatego tak wiele zajmujesz się świętymi. Ale uspokój się, już teraz jesteś małą świętą.

Nie pleć że niedorzeczności — zawołała Ellen pół serjo, pół żartem.

— O mógłabym panu doktorowi całe historje o niej opowiedzieć...

— Daj spokój. Najlepiej nie mów o mnie tak dużo. Wiesz, że tego nie znoszę.

Mówiąc to zwróciła się ku drzwiom, prowadzącym do jadalnego pokoju. Ada spojrzała na mnie szybko i widocznie na twarzy mojej malowało się to, co czułem, bo ulitowała się nademną.

— Zostańże z nami! — zawołała — gdzie idziesz?

— Muszę zobaczyć co się z małą dzieje — odpowiedziała Ellen — nie można jej tak długo bez opieki zostawiać.

— Ależ mama i bona są przy niej. Niepotrzebną tam jesteś.

— Mama wyszła za sprawunkami, a na bonę spuścić się nie można. Ty mnie zresztą teraz nie potrzebujesz, masz towarzystwo.

— Nieznośna jesteś z tem twojem wiecznem uciekaniem — rzekła na serjo rozgniewana Ada. — Idźże w Imię Boże i popatrz co się dzieje z małą. Ale potem wróć do nas, słyszysz. Co sobie pan doktor o tobie pomyśli? Uciekasz ile razy on przyjdzie.

Roześmiałem się, ale śmiech mój brzmiał nieszczerze. Ellen była widocznie zakłopotaną.

— Czy to prawda? — zapytała niepewnym głosem?

— Czy rzeczywiście uciekam ile razy pan przyjdzie?

— Jeżeli to się dzieje bez pani wiedzy, to naturalnie nie mogę mieć do pani o to pretensji — odpowiedziałem. — Ale czy pani wie, że od ośmiu dni jak się znamy, wyjąwszy naszej pierwszej przejażdżki po jeziorze, nigdy dłużej jak pięć minut nie byliśmy razem?

Potrząsnęła przecząco głową. Nie zauważyła tego oczywiście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ołowianemi, pękającemi w powierzu, o wiele są niebezpieczniejsze, kula bowiem robi w ciele znaczny otwór, w którym pozostają części ubrania i szmaty; brzegi ran silnie są poszarpane. Użycie środków antyseptycznych w tym razie o wiele jest trudniejsze, aniżeli przy ranach, zadanych przez broń małego kalibru.

Na ogół jednak w szpitalach wojennych liczba chorych, którzy wcale nie byli ranieni, znacznie jest większą od liczby rannych. Stąd też w wojnie nowoczesnej, państwo zawsze stara się o większą ilość lekarzy chorób wewnętrznych, aniżeli o chirurgów i felczerów.

Rozbójnicze morderstwo. Kraków. (Tel. pryw.) W sprawie morderstwa w Podgórzu, aresztowano ubiegłej nocy niejakiego Jana Szychę, ślusarza bez zajęcia, przeciw któremu zwracają się pewne podejrzenia. Kleszczowa będąc dziś rano przytomną, odpowiedziała, że nie wie i nie może powiedzieć, kto był sprawcą napadu.

Wybuch na statku. Paryż. (Tel.). Jak donoszą z Sarochel, na pancerniku „Henryk IV", nastąpił wybuch z powodu pęknięcia maszyny. Dwóch marynarzy zabitych; jeden z nich rozszarpany został na 3 części, a głowy jego dotychczas nie znaleziono.

Synek prezydenta. Przed dwoma tygodniami znaleziono w kościele paryskim św. Magdaleny wytwornie ubranego chłopczyka. Dziecko miało w kieszonce palta monetę 5 frankową i chusteczkę, ponieważ zaś nie mówiło po francusku, a na ubraniu i czapce były etykiety firm londyńskich, policja więc paryska przypuszczała, że ma do czynienia ze zbłąkanym w Paryżu synkiem turystów angielskich. Pomimo wszakże ogłoszeń w dziennikach, nikt się po chłopczyka nie zgłosił. Dopiero wskutek podanej przez dzienniki angielskie fotografji znalezionego dziecka, nadeszła do policji paryskiej wiadomość z Londynu, że w chłopczyku poznała niańka jego syna zamordowanego przed dwoma laty prezydenta rzeczypospolitej Gwatemali, Barriosa. Przypomniano sobie wobec tego, że zamordowany prezydent miał istotnie synka, który po śmierci ojca zniknął gdzieś bez śladu, i że wdowa po prezydencie nie mogła udzielić co do tego zniknięcia żadnych wskazówek, nieszczęśliwa bowiem postradała zmysły skutkiem śmierci tragicznej męża i znajduje się w przytułku dla obłąkanych. Skąd mały Barrios wziął się w kościele św. Magdaleny i kto go tam przyprowadził, niewiadomo.

Testament dziwaczki. Niedawno zmarła w Paryżu pewna Rosjanka, która w testamencie zapisała 200,000 franków temu, który się zobowiąże w grobowcu jej na Pére Lachaise przeżyć rok cały, nie opuszczając go i nie mówiąc znikim oprócz z osobą, przynoszącą mu dwa razy dziennie pożywienie, i który będzie palił codzienni światło od zmroku do świtu. Pierwszy który się zgłosił po spuściznę, stracił po 6 miesięcznym pobycie w grobowcu zmysły i oddany został do zakładu.

Z kraju.

Brzeżany. *(Obchód 3 maja).* Staraniem młodzieży akademickiej odbył się u nas „Uroczysty wieczór" ku uczczeniu rocznicy konstytucji 3 maja. Pierwszy to krok po długiej drzemce młodzieży akademickiej, ale krok pewny, wskazujący na siłę młodej duszy i serca. Po pełnym rozumnych myśli przemówieniu akad. Wygody, wykonano program wieczoru z całą sumiennością. Koroną tego programu był utwór sceniczny akad. Rajmunda Scholca p. t. „Królewna wiosna".

Wiosna życia, wiosna przyszłych dni — to postęp; zwycięża wszystko i wszystkich, nastraja porzuconą harfę zwątpiałego w swe siły „starego śpiewaka i zmusza go do pochodu za sobą. Myśl powyższa ubrana w wykwintną formę (może tylko nazbyt przealegoryzowana), przykuwa, pociąga widza i pozostawia na nim miłe niczem niezatarte wrażenie. Autora obsypano kwiatami i obdarowano zasłużonymi oklaskami. Mimo wielkich trudności gra amatorów wypadła poprawnie. Na pierwszy plan, bez żadnego zarzutu wybiły się grą swoją prawdziwie wiosenne postacie „Królewnej wiosny" i dwóch jej nieodstępnych służebnic wiośnianek. Do artystycznego sukcesu wieczoru przyczynił się śliczną grą na skrzypcach pana B. z Tarnopola.

K. A.

Jarosław. *(Obchody narodowe).* Dla uczczenia rocznicy konstytucji 3 maja urządziło Towarzystwo „Sokół" w niedzielę popołudniu przedstawienie sztuki sztuki Bełcikowskiego „Przekupka warszawska" dla ludu bezpłatnie, drugie zaś przedstawienie wieczorem dnia tego za opłatą wstępu. Podczas obu przedstawień była Sokolnia przepełnioną. Wieśniakom w kilkaset głów zebranym udzielił prof. Ostrowski wyjaśnień historycznych przed każdą odsłoną. Amatorowie sokoły dali dowód wielkiego poświęcenia, jeśli się zważy, że obydwa przedstawienia, jedno po drugiem, zajęły czasu niemal 12 godzin. Za grę prawdziwie artystyczną, należy się pełne uznanie p. Gantherowej w roli tytułowej i pp. Mindowiczowi (ks. Poniatowski) i Grabowskiemu (król Stanisław).

W dniu trzeciego maja z brzaskiem dnia przybrało miasto postać uroczystą. Z ratusza i wielu budynków publicznych i prywatnych domów zwisały flagi o barwach miasta i narodowych. Na mszę św. w kościele farnym przybyła młodzież szkolna, Sokoli, korporacje i stowarzyszenia ze sztandarami. Wieczorem odegrało Towarzystwo amatorskie dramat hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberji", a licznie zebrana publiczność szczególnie darzyła dobrze zasłużonymi oklaskami, za grę staranną i pełną uczucia pnę Rohmówne, tudzież p. Kantona doskonałego w masce i utrzymaniu typu Moskala intryganta.

Dział ekonomiczny.

— **Przewóz bydła z Galicji i z Bukowiny do Wiednia.** Z dniem 1 maja 1904 wszedł w życie dodatek III do taryfy, część II, ważnej od dnia 1 stycznia 1903, dla wspomnianego wyżej przewozu bydła, zawierający stacje linji Lwów Sambor w przewozie do Wiednia St. Marx i do Wiednia, Dworzec kolei północnej.

— **Galicyjskie Towarzystwo mleczarskie** zawiązało się w Krakowie. Członkami towarzystwa mogą być spółki i zakłady mleczarskie, właściciele i kierownicy zakładów mleczarskich w Królestwie Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, oraz inne osoby interesujące się popieraniem mleczarstwa. Członkiem założycielem staje się każdy kto jednorazowo uiścił 500 koron na cele towarzystwa. Spółka, względnie zakłady mleczarskie płacą od każdych 100 000 litrów rocznej przeróbki 3 korony, najmniej jednak 7 koron rocznie. Członkowie towarzystwa, nie prowadzący przedsiębiorstwa mleczarskiego, płacą rocznej wkładki 10 koron. Siedzibą towarzystwa jest Kraków, Basztowa 5 i tam też należy zgłaszać się po wszelkie bliższe informacje.

— **Budapeszt** 5 maja *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach za 50 kilogramów. Pszenica na maj 7·82 do 7·83; na październik od 7·98 do 7·99, żyto na październik 6·60 do do 6·61, owies na maj od 5·22 do 5 20, na październik 5·55 do 5·56, kukurydza na maj 5·02 do 5 03, na lipiec od 5·18 do 5·19; Rzepak na sierpień od 10 85 do 10 95 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie: spokojne. Pogoda: chłodno.

Wiedeń 5 maja Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakładu kredy. 641·50 Akcje węg. Zakł. kred. 755·—, Akcje Angiobanku 279 50 Akcje Unionbanku 517·— Akcje Laenderbanku 429 — Akcje Bankverein 512·—, Akcje Bodencredit 930 —, Akcje galic. Banku hipotecznego 539 — Akcje kolei państw. 641·50, Akcje kolei połudn. 80 25 Kolei Elbethal 426 —, Acje kolei Północnej 5630, Akcje kolei Czerniowieckiej 575 Akcje Alpiny 411 50 Akcje Rima Muranj 492·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1990 — Akcje fabryki broni 463 —, Akcje tureckie tytoniowe 340 —, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1070 Obligacje węg. indemn. 98·25 Renta majowa 99 80 Austr. renta koron. 99 55, Węgierska renta kor 97·85 5½ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·60, 4 proc. listy Banku hipot. 99·50 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99 35 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102 60 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·30, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99 95, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99 75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97 35 Losy tureckie 131·50, Marki 117 35, Ruble 253 —.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej
Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.